

Konferansjerka

(sygnał i zapowiedź)

J: Dzień dobry koleżanki.....

K: ...dzień dobry koledzy!

J: Zapraszawy mas na dziewięćdziesiąty program dla nastolatków.

(muzyka)

K: W ubiegłą niedzielę zaczęła się wiosna.

J: Kalendarzowa.Bo co do tej prawdziwej, to miałbym pewne zastrzeżenia.....

K: Trudno,Jacku. "Mx W marcu jak w garcu" mówi przysłowie. Ma prawo popadać śnieg.Ale dwudziestego pierwszego marca to pierwszy dzień wiosny i tego nic nie jest w stanie zmienić.

("Koniec Marzanny- początek wipsny" wst-dźw)

(Piosenka)

J: Następnej pozycji naszego programu nie trzeba chyba zapowiadać...Wszyscy znacie już ten sygnał....

("Notki-plotki-ciekawostki")

(Piosenka)

K: Co wiesz b bohaterze swojej drużyny?

J: Wszystko...To znaczy wszystko czego mogłem się dowiedzieć z książek,prasy,radia i filmów.

K: A czyje imię nosi wasza drużyna?

J: Gen.Karola Świerczewskiego.

K: No właśnie.Tak samo jak harcerski szczepek szkoły podstawowej Nr.15 w Bydgoszczy.

("Bohater naszego szczepu-genWalter"-wst.dzw.)

(piésenka)

K: Co robisz, Jacku? Trzeba zapowiedzieć następną pozycję programu.

J: Właśnie to robię. Odwracam kartę "Dziennika gwiazdowego". Zajrzyjmy na stronę....trzydziestą piątą.

("Dziennik gwiazdowy"- str.35)

(Muzyka)

K: I na zakończenie programu...czwarty odcinek...mini-kobry!

J: "Moneta, która zginęła w tajemniczych okolicznościach".

K: Nieboszczyk....

J: ...którego nie było....

K: ...ale był nóż. W plecach nieboszczyka.

J: I całe grono podejrzanych.

K: Zwariować można.

("Detektywowie do dzieła!"-odc.IV)

J: Okazuje się więc. że i noża nie było?

K: Był...Z całą pewnością.

J: A więc?

K: A więc..."detektywowie-do dzieła!" Koleżanki i koledzy napiszcie w jakim kierunku - waszym zdaniem- powinny iść dalsze poszukiwania zagubionej monety.

J: <sup>J noza</sup> Kisty kierujcie pod adresem: Polskie Radio Toruń Plac Gen.Świerczewskiego 4 - program dla nastolatków.

K: I na tym kończymy nasz program, który przygotowała pani Krystyna Królikowska.

J: Udział w nim wzięły koleżanki: Emilka, Gracja, Ira i Małgosia.

K: Oraz koledzy: Bogdan i Tadzik.

- J: Audycję zrealizował pan Zenon Maruga...
- K: ...a na taśmie utrwalili ją panowie Benedykt Lubiszewski i Feliks Stachowski.
- J: Zapowiadali...
- K: ...Kasia.
- J: ...i Jacek...Na następny, dziewięćdziesiąty czwarty program dla nastolatków zapraszamy was w dniu 10 kwietnia b.r. o tej samej porze.
- K: Do usłyszenia, koleżanki i koledzy.

661  
Dnia 27.03.71.

godz.17.45-18.10

UKF

Dziennik gwiazdowy - str.35

("Poseł z planety Ziemia")

17 listopada 1970 roku rozpoczął najnowszą kartę historii rozwoju ziemskiej techniki. W tym dniu rozpoczął swój spacer po Księżycu poseł naszej planety-"Łunochód"-automatyczna stacja badawcza zasilana bateriami słonecznymi- kierowany z Ziemi przez człowieka, Łunochód w pewnym stopniu jest obdarzony zdolnością reagowania na to, co dzieje się w jego otoczeniu. Człowiek, jak gdyby przekazał mu cząsteczkę swego rozumu i dzięki temu- nie opuszczając swej planety może wraz z automatem odbywać wędrówkę po powierzchni Srebrnego Globu.

Mówi się, że "Księżyc jest rajem dla astronomów". Twierdzenie to nie jest dalekie od prawdy. Brak atmosfery, która odsiewa i zniekształca promieniowanie ~~kamk~~ kosmiczne przekazujące oblicze wszechświata, pozwala na dokładniejsze niż na Ziemi badane i analizowanie jego rysów. I właśnie to jest jednym z zadań Łunochoda: badanie głębin kosmicznego oceanu. Niezależnie od tego że pełni on rolę obserwatorium jest także geologiem i astrofizykiem. Bada grunt księżycowy, przeprowadza obserwację tamtejszych kruszców i minerałów.-Muszę tu jeszcze przypomnieć, że ekspedycję Łunochoda przygotowały w pewnym sensie automaty, które już uprzednio pobierały z powierzchni Księżyca próbki gruntu. Zdawać by się mogło, że jest to naogół prosta sprawa. Na Ziemi tego ~~axxa~~ rodzaju czynności wykonuje się przy pomocy różnych przyrządów: koparek,

607

wiertarek, eskaratorów. Okazało się jednak w praktyce, że w zetknięciu z powierzchnią Księżyca wszystkie te narzędzia są nie przydatne. Niewiadomo przecież, gdzie, na jakim terenie wyląduje stacja automatyczna—czy trafi na trwały grunt, na skałę czy na piasek. Wobec tego należało księżycowego geologa przystosować do różnych warunków. Musi on z równym powodzeniem dać sobie radę z najtwardszymi minerałami jak i z pyłem księżycowym. Mimo, że na Ziemi konstruktorzy nie spotykają się z tego rodzaju problemami, a odpowiednio zbudowane przyrządy geologiczne.

-Wiemy, że z rozpoczęciem każdego księżycowego dnia Łunochód zaczyna pokonywać nowy odcinek wyznaczony z Ziemi trasy. W tym celu otrzymał on wspaniały mechanizm pozwalający mu na poruszanie się po każdym <sup>nawet po takim</sup> terenie, jakiego nawet nie przewidziano na Ziemi. Oprócz tego na radzieckim Łunochodzie został umieszczony francuski reflektor laserowy, który służy do przeprowadzenia najdokładniejszego obliczenia odległości dzielącej Ziemię od jej satelity. Amerykańscy lunonaucci na powierzchni Księżyca również pozostawili aparaturę i przyrządy w celu dokonania eksperymentów i badań naukowych. Dlatego zdanie, że "Księżyc jest polem działalności dla całej ludzkości"—nie jest tylko frazesem. Pod warunkiem jednak, że ludzie—mieszkańcy wszystkich kontynentów planety Ziemia będą zgodnie, ręka w rękę, w pełnym porozumieniu pokonywać nieznane księżycowe przestrzenie.

Dnia 27.III.1971.

godz.17.45-18.10

UKF

"Detektywowie- do dzieła!"

/Odcinek IV-p.t. "Bose ręce i...czy drewno może wyparować".

- E: I właśnie. Od razu wiedziałam, że to się dobrze nie może skończyć...No- ta! historia z zaginięciem monety ze zbioru Stefka Sowy. Wszyscy w naszej klasie mówili: "żarty...draka-kawał..." Ale co to za "kawał", który ciągnie się tyle tygodni i wprowadza w życie klasy zamieszanie, spory...podejrliwość... Jeden drugiemu nie wierzy...Jeden drugiemu patrzy na ręce.....
- I: Bo pewnie! Nikogo wśród nas nie ma bez "cienia".
- M: Co to znaczy "bez cienia".
- B: Na każdego pada "cień podejrzeń" to chciałaś, Ira, powiedzieć (chucha na ręce) x
- I: Właśnie!....
- T: Co ty tak ciągle chuchasz w dłoń, Bogdan!
- B: Ja?...Nie...Zresztą może....To pewnie taki "tik nerwowy". Zostało mi od tamtej chwili, jak Ira wrzeszczała: "nieboszczyk nieboszczyk!"
- I: /mruczy trochę obrażona/ "Wrzeszczała"...Rzeczywiście....
- M: A w ogóle to coś ty zrobił, Bogdan, ze swoimi rękami.....
- B: A co?
- M: Takie masz czerwone....
- I: Pewno też gu to zostało od tamtej chwili, kiedy to ja tak "wrzeszczałam". Z wrażenia się zarumienił. Na dłoniach.
- B: /ponuro/ Ha-ha-ha...ależ to dowcipne....(normalnym głosem) No-czegoście się moich rąk uczepli!.....

- S: Bo ty chyba nie nosisz rękawiczek...
- B: (zaczepnis) Dobra...A jeżeli nawet nie noszę,to...kogo?  
No? "Kogo"?
- T: Kogo to obchodzi,tak? To chcesz powiedzieć?
- B: Właśnie to - księżniczko... Nie rozumiem skąd nagle ta troskliwość o moje ręce.Cóż to-Paganini jestem- czy inny skr skrzypek- chluba szkoły, żebyście.....
- T: A może jednak "to" może nas obchodzić?
- B: Że biegała bez rękawiczek....Lubię biegać "na bosaka"- wiesz?...Z bosymi rękami".To hartuje.
- I: Wybacz,ale naprawdę to nie ma sensu,żebyśmy teraz zastanawiali się nad tym -dlaczego Bogdan nie nosi rękawiczek.  
Zaraz przyjdzie Sowa.I co my mu powiemy?
- M: Stefan przysiągł!że teraz już nas załatwi.Na amen.
- I: Jeżeli nie zwrócimy mu tej kolekcji monet.
- B: (przerywa) A może..Tadzik by jakąś inną monetę dostarczył?  
Wzaman za tego orła?
- T: Ja?Dlaczego.Właśnie ja?
- B: Chyba masz jakieś zbiory skoro się zapisałeś do kółka numizmatyków, a w wolnych chwilach odwiedzasz muzeum.
- T: A cóż to? Do muzeum już chodzić nie wolno?Powariowaliście?!
- B: (przedrzeźnia go) A cóż to?Bez rękawiczek chodzić nie wolno?
- T: Bo coś mi się wydaje,że miałeś rękawiczki takie...takie rude.
- B: Bo coś mi się wydaje, że masz konszachty z Wrzoskiem.
- I: O czym wy mówicie? Kręcka można dostać.
- E: Czekał,Ira...To ciekawe, co oni mówią.
- T: A spójrz no tylko,kochasiu,czy to przypadkiem nie twoja rękawiczka?

- B: (moment wahania) Ta?...Taki łach?...No, wiesz.....
- T: Łach to ona jest. ...Teraz...Bo leżała za śmietnikiem...  
W błocie...Ale..Chodźcie tu bliżej.
- I: Nie powiesz chyba, że w pudełku od zapalek trzymasz drugą  
rękawicę..Od pary.
- T: (tajemniczo) Nie...Mam tu schowany.....warsztat dziewiarski....  
(normalnie) A teraz - uważajcie....
- M: I co?...Jakieś nitki....
- T: Rude?
- WW: Rude!Faktycznie, rude...No, tak-rude.
- T: Pasuje?Do tej rękawicy
- E: (wahanie) Może...Trudno powiedzieć.....
- M: Tu...Na rękawiczce jest jakby wyszarpały kawałek....
- I: Tadzik!...Te nitki były wtedy zaczepione o krzesło.
- T: Nie inaczej...A rękawiczka należy do Bogdana.
- E: Naprawdę?...Bogdan!
- B: No-skoro Tadzik stwierdził to w tak stanowczy sposób!
- T: Tak, Bogdan. W stanowczy sposób. Kto nas wtedy wywołał,  
żeby kota zdejmować z drzewa?
- B: Ja!
- T: Kto miał rude rękawiczki?
- B: Ja!Kto udawał nieboszczyka?Ja!Kto gwizdnął monstę Sowy?Ja!
- M: Przyznajesz się?
- B: Nie-ja tylko prowadzę dalej śledztwo w charakterze doktora  
Wattsona.
- T: Nie zgrywaj się, tylko lepiej.....  
(otwierają się gwałtownie drzwi)
- G: Cześć. Jest tu może Bogdan?



I: Cześć, Grażyna... Jest....

M: Bogdan... Twoja siostra....

G: Słuchaj, Bodek... <sup>o</sup>Ja już mam zupełnie dość nięczenia takiego konia... Jesteś wystarczająco stary, żeby sam o sobie pamiętać...

B: Czy ja cię proszę, żebyś pamiętała o mnie?

G: Ty nie... ale mama wечно mi głowę suszy: "Bodek nie zjadł śniadania... Bodek zapomniał zeszytów... <sup>teraz</sup> "Teraz znów... "Bodek odmrozi ręce..." Masz tu swoje rękawiczki.. No- trzymaj... Łapy ci aż zsiniały... Dlaczego wечно zostawiasz je w przedpokoju.

B: Bo lubię chodzić boso, wiesz?

G: Znasz bajeczkę o dzieciolku?

B: Znam... znam....

G: Puk-puk w czołko... Wracaj prędko do domu. Znów mama będzie narzekać że sto razy obiad odgrzewa.

(trzaśnięcie drzwiami)

I: <sup>J</sup>A jak ty teraz wyglądasz? Tadziki?

T: Chyba się nie zmieniłem w jednej chwili?

I: Ale z tymi rękawiczkami... Nitkami.

B: Dajcie spokój.

T: Hm.... Ale nitki są identyczne....

(drzwi się otwierają)

G: Aha! Byłabym zapomniała... Bogdan! Ojciec szaleje z powodu tego noża... Wiesz!

I: Nóża? Jakiego noża?

G: A taka tam pamiątka rodzinna. Nóż do otwierania kopert.

T: Drewniany?

G: No tak.....Bogdan komuś pożyczył.....

T: Ten? (wysuwa szufladę)...Słuchajcie! Nie ma noża....

WW Nie ma? Jak to nie ma? Nie ma noża? Co się z nim stało?

Ź: Ano- nie ma. Wyparował.

+